

GŁOS

POWIATU RADZYŃSKIEGO

DWUTYGODNIK

gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy

NASZE SZKOLNICTWO

w nowych formach organizacyjnych

Ministerstwo Oświaty opracowało ostatnio i ogłosiło w fragmentach cztery regulaminy, będące jednym z ostatnich etapów realizacji ustawy o reformie szkolnictwa z r. 1932. Są to regulaminy przyjmowania kandydatów do państwowego gimnazjum, liceum ogólnokształcącego, liceum pedagogicznego i wreszcie regulamin egzaminu ukończenia gimnazjum.

Według dawnego regulaminu do kl. I-ej gimnazjum mogą być przyjmowani kandydaci tylko na podstawie egzaminu wstępnego. Do egzaminu tego dopuszczone są te dzieci, które do dnia 1-go września mają ukończone co najmniej 12 lat, a nie więcej jak 16. Do klasy pierwszej prywatnej szkoły powszechnej mogą być przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli lat 6 nie do dnia 1-go września, a w danym roku kalendarzowym. Fakt ten stwarza niebezpieczeństwo, że wielu kandydatów do gimnazjum, kończących lat 12 między 1. IX. a 31. XII., przy rygorystycznym przestrzeganiu przepisów nie będzie miało możliwości wstąpienia do gimnazjum. Sprawa ta wymagałaby dodatkowego wyjaśnienia ministerstwa, zwłaszcza, że podobna sytuacja wytwarza się przy przyjmowaniu do liceum ogólnokształcącego, gdzie kandydaci

winni mieć ukończone do dnia 1. IX. co najmniej lat 16.

Dopuszczonymi do egzaminu do pierwszej klasy gimnazjum mogą być ci, którzy wykażą się świadectwami z ukończenia kl. VI-ej pełnej szkoły powszechnej, albo świadectwem ukończenia pierwszego roku nauki w kl. VI-ej szkoły powszechnej II-go stopnia, albo wreszcie świadectwem ukończenia trzyletniej klasy czwartej szkoły powszechnej I-go stopnia.

Wielkie znaczenie ma fakt umożliwienia dostępu do gimnazjów absolwentom szkół powszechnych I-go stopnia. Ponieważ wieś ma dostęp w głównej mierze tylko do tych właśnie szkół, zarządzenie to przyczyni się do zwiększenia odsetka dzieci chłopskich w szkołach średnich.

Ponadto do gimnazjów mogą być przyjmowane dzieci, które do egzaminu przygotowywały się prywatnie. Egzamin jednak dla nich będzie rozszerzony.

Uczniowie gimnazjów prywatnych, nie posiadających praw gimnazjów państwowych, oraz eksterzni, pragnąc otrzymać świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego, będą musieli zdawać specjalny egzamin — „małą maturę”.

Egzaminy takie będą odbywać

się dwa razy do roku, a dopuszczać do nich kandydatów będą poszczególne kuratoria.

Regulamin ogłoszony przez ministerstwo przewiduje cztery zasadnicze typy liceów ogólnokształcących: matematyczny, matematyczno-fizyczny, humanistyczny i przyrodniczy. Jako zasadę przyjmuje się, że przy każdym gimnazjum powstanie liceum. W tej chwili trudno przewidzieć, jakie typy liceów będą się cieszyły wśród kandydatów największą frekwencją.

Ministerstwo ma zarządzić w kwietniu próbne wpisy do państwowych liceów ogólnokształcących, w celu uniknięcia pomyłek i zebrania materiałów, na podstawie których możnaby określić ilość liceów poszczególnych typów.

O przyjęcie do kl. I. liceum ogólnokształcącego mogą się ubiegać tylko ci kandydaci, którzy mają świadectwo ukończenia 4-roletniego gimnazjum ogólnokształcącego.

W zasadzie przy przyjmowaniu do liceum kandydat będzie zdawał specjalny egzamin. Jednak rada pedagogiczna liceum może kandydata zwolnić od egzaminu na podstawie ocen, zawartych w świadectwie ukończenia gimnazjum oraz w poprzednich świadectwach rocznych.

SPORT W POWIECIE

Najczynniejszym Pododdziałem Zw. Strzel. na terenie powiatu jest Miłków, który od założenia w r. 1923 co jakiś czas dorzuca nową cegiełkę do swojej pracy społecznej. Z pośród bardzo wielkiej ilości różnych imprez, wybijają się na pierwszy plan.

19. III. 1927 r. Najlepiej w całej Polsce (wśród Oddz. Zw. Strzel.) zorganizowany Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego, w którym wzięło udział ponad 200 zawodników i zawodniczek, oraz ponad 1000 ludzi. Za ten obchód otrzymał Miłków I. nagrodę Komendy Głównej Zw. Strzel. karabinek małokalibrowy, z którego już w 1928 r. zdobywa strzelczynie z Miłkowa I. miejsce na mistrzostwach D. O. K. IX. w Sarnach.

22. V. 1927. Poświęcenie strzelnicy, w którym wzięli udział: Wojewoda Lubelski, Dowódca Dywizji, Starosta, Kierownik Okręgu ks. Kapelan 22 p. p. i około 450 strzelczyń i strzelców, t. j. 90% ówczesnego stanu powiatu (bez presji i zwożenia gminnymi furmankami) oraz około 4000 ludzi.

21. V. 1928. I-sza rocznica poświęcenia strzelnicy i pogrzeb strzelca Al. Kurkowskiego, w którym wzięli udział: Kierownik i Ko-

mandant Okręgu, sto kilkadziesiąt strzelczyń i strzelców, oraz kilkaset ludzi.

20. X. 1933. Poświęcenie Domu Strzeleckiego, w którym wzięli udział: Dowódca Okręgu Korpusu generał Trojanowski, zastępca gen. Jatełnicki, Starosta, kilkaset strzelczyń i strzelców, oraz około 1000 ludzi (ze względu na zimno).

Obecnie mimo ogólnej śpiączki ogarniającej coraz mocniej Związek Strzelecki przygotowuje Miłków na dziesiątą rocznicę poświęcenia strzelnicy, uroczyste poświęcenie i otwarcie boiska sportowego przy Domu Strzeleckim. Historia boiska jest dość ciekawa, bo łączy się całkowicie z życiem Oddziału. Do 1930 r. posiadał Oddział możliwe boisko na piaszczystym pastwisku nad Stawem Siemieńskim. Dzięki wyteżonej pracy mimo niezbyt pomyślnych warunków (mała ilość ludzi), po upadku Oddz. Milanów zajmującego I. miejsce do 1927 r. wysunął się Miłków na I. miejsce i trzyma się na nim tak pod względem sportowym, jak organizacyjnym. Dzięki jednakże poparciu władz i nawet niektórych obecnych strzelców (popierających wtedy Zw. Młodz. Wiejskiej), boisko zostało wraz z nieużytkami

częściowo zalesione, a częściowo zaorane. Rozpadła się wtedy najlepsza w tym czasie w powiecie sekcja piłki nożnej (ostatnie zwycięstwo nad Z. S. Radzyń 5:1) sekcja piłki koszykowej (żeńską) i prawie zamarła lekka atletyka. Mimo wszystko Oddział nie poddał się depresji i nadal pracował usilnie, to też gdy w 1934 r. wznowiono ruch sportowy w powiecie, znalazł się Miłków na czele przed Radzyniem i Międzyrzecem. Również w 1935 r. pobił Miłków te miasta jeszcze większą różnicą punktów, a w 1936 dał podobnie jak w 1935 r. najwięcej zawodników i zawodniczek do reprezentacji przeciw powiatowi łukowskiemu. W tym czasie Zarząd Oddziału czynił różne starania celem uzyskania terenu na boisko, lecz wszystkie wysiłki rozbiły się o brak odpowiedniego terenu. Dopiero w 1936 r. przy komasacji wsi, dzięki obywatelskiemu stanowisku gospodarzy, którzy jednogłośnie postanowili oddać po kawałku ziemi na boisko, staraniom prezesa Klajdy, który nie przespał odpowiedniej chwili, oraz zrozumieniu i poparciu geometrów p.p. Chrupka i Lewandowskiego, wydzielono teren 110 m. × 50 m. na boisko sportowe dla Pododdziału. Nadmienić należy, iż w czasie omawiania sprawy boiska znaleźli się gospodarze, którzy mówili: O ile cała wieś nie zgodzi się na wydzielenie boiska, to my zgodzimy się na wydzielenie z naszych części. Do tego jednak nie doszło, chociaż Miłków należy do najbiedniejszych wsi, jeśli weźmiemy pod uwagę ilość i klasę ziemi, więc tym większe znaczenie ma ta dobrowolna ofiara, świadcząca o społecznym i obywatelskim wyrobieniu wsi.

W jesieni przystąpił Pododdział do pracy nad urządzeniem boiska według planu zaaprobowanego przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego. Boisko zostanie wiosną ogrodzone grabowym żywopłotem i będzie posiadać:

Kandydat, który zda egzamin do liceum lub gimnazjum, a nie zostanie przyjęty z powodu braku miejsca, otrzymuje zaświadczenie, uprawniające go do ubiegania się o przyjęcie do innej szkoły tego typu bez ponownego zdawania egzaminu.

Podstawowym kryterium selekcji, przeprowadzonej przy przyjmowaniu do liceów i gimnazjów, mają być odpowiednie uzdolnienia kandydatów. Nowe przepisy uwzględniają jednak i sytuację materialną rodziców: Mianowicie pierwszeństwo mają dzieci rodziców niezamożnych, dzieci Kawalerów Virtuti Militari, inwalidów wojennych, poległych funkcjonariuszy policji państwowej, nauczycieli i sieroty, zasługujące na specjalną opiekę.

Oprócz liceów ogólnokształ-

cących są przewidziane licea zawodowo-administracyjne, handlowe, pedagogiczne i t. p.

Po ukończeniu liceów pedagogicznych, absolwenci będą otrzymywali dyplomy nauczycieli szkół powszechnych, uprawniające także do podjęcia dalszych studiów na wyższych uczelniach.

Przy każdym liceum pedagogicznym utworzony będzie internat. Ułatwi to w znakomitym stopniu dopływ synów chłopskich do zawodu nauczycielskiego.

Charakterystyczne jest, że w czasie egzaminów do liceum pedagogicznego będzie badana także muzykalność kandydatów. Jednostki bez słuchu muzycznego nie będą miały dostępu do zawodu nauczycielskiego.

J. B.

I. bieżnię prostą 110 m. dług.

II. bieżnię owalną 200 m. okrężenie;

III. skocznię do skoków w dal, wyż i o tyczce;

IV. rzutnie do dysku, kuli, oszczepu i granatu;

V. 2 boiska do siatkówki. hazeny, względnie szczypiorniaka. Całe boisko zostanie zatrawione, oprócz bieżni. Niestety napotykają strzelcy i na przeszkody w postaci braku gotówki na żywopłot, oraz braku czasu, gdyż wszyscy zajęci są przenoszeniem zabudowań na kolonie. Mam jednak nadzieję, że Miłków pokona i te przeszkody, jak pokonał niegdyś lotny piasek, z którego wybudował strzelnicę i jak dał sobie radę przy budowie Domu Strzeleckiego, tym bardziej, że ma już obiecane 500 szt. żywopłotu od p. Czarneckiego, no i do wiosny utłucze jeszcze kilkadziesiąt zł. przedstawieniami.

Poświęcenie i otwarcie boiska projektuje Miłków na X. rocznicę poświęcenia strzelnicy t. j. koniec maja b. r. Jak dotąd ma Miłków zapewniony przyjazd strzelczyń z Lublina na zawody lekkoatletyczne, siatkówki i strzelanie Z.S. Lublin—Z. S. Miłków, oraz przyjazd Ref. Sport. Komendy Głównej Z. S. kpt. Kurletty, który ma sfilmować poświęcenie boiska i zawody 100 tysięcznego miasta z małą wsią. Być może, iż w zawodach tych odniesie zwycięstwo mała wioska, o ile weźmie się do pracy tak, jak niegdyś umiała pracować, gdyż posiada kilka utalentowanych zawodniczek, które znacznie mogą poprawić swoje wyniki. Co do strzelców, to nie ma Miłków jeszcze przeciwnika. Czynione są również starania o ściągnięcie jakiegoś czołowego sportowca polskiego na propagandowy występ.

Mam nadzieję, że przykład małej wioski poruszy większe ośrodki, mające lepsze warunki rozwoju, jak Radzyń, gdzie śliczne boisko stoi puste, Międzyrzec borykający się z brakiem własnego boiska, oraz Milanów, który winien przypomnieć sobie te czasy, gdy był nie tylko Mistrzem powiatu, ale i Mistrzem Okręgu. Może zbudzi się powiat z drzemki sportowej i znów sięgnie po miano najlepsze-

go w Okręgu, a jednego z najlepszych w Polsce. Może znów zobaczą nasze zawodniczki i naszych zawodników Brześć, Warszawa i inne miasta, jak to niegdyś bywało, gdy nasze strzelczynie i strzelcy byli zawsze równorzędnymi przeciwnikami dla najlepszych. Może młodzież zacznie się wyładowywać w szlachetnej walce na boiskach i znikną tak, jak zniknęły dawno w Miłkowie noże i pałki, którymi młodzież tak chętnie się posługuje.

Dla przypomnienia podaję wynik Mistrzostw D. O. K. IX., na których nasz powiat zajął I. miejsce mając 6 pierwszych, 6 drugich i 3 trzecie miejsca, bijąc Brześć, który zajął 3 pierwsze, 3 drugie i 4 trzecie, Siedlce 1 pierwsze i 3 drugie, oraz Białą, Baranowicze i Słonim, które zajęły jeszcze mniej miejsc. Drużyna piłki nożnej Milanów uległa w finale Brześciowi wskutek kontuzjowania kilku graczy w meczu z Bielskiem, wskutek czego i w lekkiej atletyce przepadło nam kilka miejsc.

J. ZYGAR.

Od Redakcji.

Pod wpływem powyższych wzmianek kronikarskich p. Zygara, który gorąco oddawał się ruchowi

strzeleckiemu w naszym powiecie, nasuwają się nam pewne uwagi.

Powiat nasz pod względem Z. S. pierwszym był nie tylko w Okręgu ale w pewnych dziedzinach sięgał po palmę pierwszeństwa w całej Polsce. A dziś? Czy przypadkiem nie cofamy się? Czy do naszych Oddz. i Pododdz. Z. S. nie zakrada się „drzemka”?

Obecna sytuacja międzynarodowa wymaga tego by i nasz powiat pod względem obronności Państwa przedstawiał jak największe wartości. Trzeba „targnąć” społeczeństwem i pracę w Z. S. uaktywnić. Poszukać przyczyn tego zwolnienia tempa pracy i usunąć je. Czy niemożliwym jest, aby pow. radz. był znowu jednym z najlepszych powiatów strzeleckich? Jesliby Zarząd Pow. Z. S. uznał za stosowne poruszać pewne sprawy, rzucać pewne myśli — oddajemy do dyspozycji łamy swego czasopisma. Nie jest bowiem tajemnicą, że Związek Nauczycielstwa Polskiego szczerze pragnie rozwoju Z. S. Jedne cele stoją przed nami — Moc i Dobro Rzeczypospolitej Pododdz. w Miłkowie życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju i zrealizowania swych zamierzeń.

Redakcja „G. P. R.”

Co słyhać w strażactwie?

Dowiadujemy się, że w dniu 7. III. b. r. odbyło się w Radzynie zebranie Oddz. Pow. Straży Pożarnych.

Przebieg obrad każe przypuszczać, że praca w strażach pójdzie rażno naprzód.

Prezesem wybrany został Inspektor Pow. P. Z. U. W.

Wydaje nam się, że zamiar zlikwidowania w powiecie kilkunastu oddziałów straży nie będzie szczęśliwym posunięciem. Wprawdzie niebezpieczeństwo ognia maleje (komasacja, właściwe bu-

downictwo) — każda straż posiada jaki taki dorobek i członkowie jej przeszli już pewne przeszkolenie organizacyjne. Należałoby raczej iść na pobudzenie do życia „śpiących”. Straże, których rola w bezpieczeństwie ogniowym zmniejszyła się, należałoby traktować jako placówki podnoszenia kultury środowiska.

Należy dodać, że zmiana na stanowisku gospodarza powiatu wyszła na dobro dla straży. Znalazły się bowiem fundusze na zatrudnienie instruktora.

Wpłacajcie
zaległą i bieżącą prenumeratę!

K t o w i n i e n ?

Na dzień 11 b. m. (w niedzielę) zostało zwołane nadzwyczajne zebranie członków (udziałowców) Kasy Stefczyka w Międzyrzeczu.

Zebranie było poświęcone jednej tylko sprawie, a mianowicie: przyjęcie od p. Chołodzińskiej Apolonii zł. 3.000 (zł. trzy tysiące) na częściowe pokrycie pożyczki zaciągniętej przez były Zarząd Księgarni Polskiej Macierzy Szkolnej w Międzyrzeczu-Podl. i umorzenie reszty należności z tego tytułu.

Ponieważ była to bardzo poważna sprawa, przeto Zarząd i Rada Kasy nie chciały brać na siebie obowiązku załatwienia jej w zakresie własnej kompetencji i w tym celu zwołały nadzwyczajne zebranie członków. Jako bardzo ciekawa sprawa ściągnęła na zebranie prawie wszystkich udziałowców.

Cała sprawa przedstawia się następująco: pożyczka razem z procentami, zaciągnięta w Kasie Stefczyka wynosiła zł. 8.500 (zł. osiem tysięcy pięćset). Weksle na tą kwotę wystawił Zarząd księgar-

ni, z których na sumę zł. 4.300 pożyrowała p. Chołodzińska, zaś na zł. 1.500 — p. Mańkiewicz.

Część pożyczki spłacono, gdy Księgarnia dobrze jeszcze prosperowała. Z biegiem czasu żyro p. Mankiewicza stało się nieważne wskutek przeoczenia pewnej formalności. Jdynamą ofiarą padła p. Chołodzińska. Od niej zażądano zapłacenia zł. 4.300 z procentami, a procenty wyniosły również kilka tysięcy złotych.

Kasa, bez pisemnego uprzedzenia zainteresowanej żyrantki, skierowała sprawę do sądu w październiku 1935 r. Na mocy decyzji Sądu Komornik opisał cały majątek nieruchomy p. Chołodzińskiej.

Wyjaśniamy, iż p. Chołodzińska nie była członkiem Zarządu Księgarni i nie miała żadnych korzyści materialnych. Żyro dała jako lojalny członek społeczeństwa polskiego w Międzyrzeczu, aby poprzeć Księgarnię.

Tymczasem ci, co wystawiali te weksle jako członkowie Zarzą-

du Księgarni nie postąpili wobec niej lojalnie mimo, iż mieli korzyści materialne z Księgarni. Nie ruszyło ich sumienie, aby wspólnie pokryć ciężące zobowiązanie, które oni przecież zaciągnęli, a nie p. Chołodzińska. Chociaż jeden z nich zrobił gest na zebraniu i dał 40 zł. (czterdzieści złotych) na dożywianie biednych dzieci szkolnych.

Ktoś może powiedzieć, że zgodnie z prawem żyrant płaci, jeśli wystawca nie może. Tak, ale prócz prawa jest jeszcze i sumienie ludzkie i coś więcej...

Nawet prawnie biorąc, jeśli już trzeba zadowolnić jakiegoś formalistę, to prócz p. Chołodzińskiej był jeszcze Zarząd i Księgarnia. Tam trzeba było kierować pretensje, a nie do osoby dobrej woli.

Każdego z nas może coś podobnego spotkać przy zażyrowaniu weksli przyjacielowi, lub dobremu znajomemu, jeśli on jako wystawca wykaże złą wolę. Do tego jednak dopuścić nie możemy, gdyż stracilibyśmy zaufanie do siebie i jeden drugiemu nie pomógłby w takich sprawach nawet w najcięższej chwili.

JUTRO POLSKI

W № 50 tygodnika Strzelec z dnia 22. XII. 1928 r. znajduje się artykuł, który ze względu na przygotowania Miłkowa do poświęcenia boiska sportowego podajemy w dosłownym odpisie.

REDAKCJA G. P. R.

Przed kilkoma miesiącami w Miłkowie, na Podlasiu, na obwodowych zawodach strzeleckich — przeżyłem prześliczny dzień. pełen świetlnych promieni Jutra...

Wielkie szmaragdowe pastwisko — za nim szklista tafła jeziora Siemień. Nad brzegiem strzelnica, gdzie odbywają się zawody strzeleckie. Tu obok 2 drużyny walczą zażarcie piłką nożną, tam siatkówka, o kilkadziesiąt kroków koszykówka, — tu rzucanie dyskiem i oszczepem, tam zawody w biegach... Wszędzie śmiech, wesołe podniecone okrzyki... Dookoła strzelców i strzelczyń w mundurach i zawodników w sportowych koszulkach

śmieją się tłumy. Ze wszystkich okolicznych wsi zeszli się, żeby się młodzieży przyjrzeć. Starzy, młodzi, gospodzie stateczne i dzieciaków chmara. Wszystko to wyległo na tę cudną zieleni i skąpane w jasnym majowym słońcu, oddaje się wspólnie ze strzelcami i strzelczyniami jakiejś ogólnej, niepohamowanej wiosennej radości. — Taki nastrój musiał panować ongiś przed wiekami, kiedy lud pogański jeszcze zbierał się na łąkach, by czcić boginie wiosny. — Dziki jeszcze i prosty, bliski Matce Naturze, chłonał w siebie tę przebudzoną radość życia i tworzenia i weselił się w promiennym, słonecznym zachwycie..

Ponura, mroźna zima zginęła bez śladu i wiosna rozwarła szeroko bramy w pełne słońca i kwiatów Jutra...

Widzę starą, pomarszczoną twarz jakiegoś wiekowego gospodarza. Twarz cała zorana siecią brózd i zmarszczek. A są między nimi takie, które mówią

nie o latach troski codziennej o chleb, nie o życiu przeżytym, a znoju pełnym. Mówią one o jakimś strasznym bólu, o jakiejś tragedji wielkiej.. Tak, prawda — wszak to kraj unicki, kraj strasznych prześladowań za wiarę ojców... Ale oczy starca, błękitne, spowiałe, śmieją się radośnie. Cieszą się wiosną i bujnym rozlanym po łące, młodym życiem. Patrzą w Jutra...

Obywatelki na strzelnicy! Szereg miłych, hożych, dziewczetek wiejskich, w mundury poprzebieranych staje do zawodów. — Patrzą na jedną. — Taka sobie zażywna, zdrowa, gospodarska córka. Pewno na imię Kasia. Podchodzi do złożonych karabinów i ruchem typowym dla wiejskiej gospodyni grzebie w nich, przebiera, „nie mój”, „nie mój” — pogardliwie odrzuca. Wreszcie znajduje „swój”.

Staje w pozycji — celuje! Cóż za bajeczne skupienie! Każdy mięsień napięty, wszystkie władze ciała i ducha zda się są nastawione na jeden cel, poprostu wyczuwa się, że w tej

Do tego właśnie nie powinien był dopuścić również i Zarząd Księgarni. Należało zrobić wszystko, aby p. Chołodzińska jako żyrantka nie płaciła weksli Księgarni własnymi pieniędzmi.

W tym wypadku Kasa Stefczyka nie ponosi żadnej winy, bo i tak ona poniosła wielkie straty. Natomiast największą winę ponosi Zarząd Księgarni.

Po długich pertraktacjach z Zarządem Kasy p. Chołodzińska wpłaciła zł. 3.000 (zł. trzy tysiące) na wiosnę 1937 r. Zebranie Walne Członków Kasy w dn. 11 b. m. wyraziło zgodę na przyjęcie wymienionej sumy z tym, że doliczy się jeszcze 600 zł. na pokrycie długu z udziału Księgarni w Kasie Stefczyka. Resztę należności z procentami uchwalono umorzyć. Licząc w zaokrągleniu należność wraz z procentami, Kasa Stefczyka straciła na tej pożyczce 5.000 złotych (pięć tysięcy zł.); p. Chołodzińska również straciła zł. 3.000, a kto zyskał?

Księgarnia też jest zamknięta mimo, że pochłonęła tyle kapitału własnego i obcego. Kto winień? Na to pytanie niektórzy odpowiedzą: kryzys! Tak, jest to modne dzisiaj, zasłaniać kryzysem wszelką niedołężność i brak inicjatywy. A czy na radzyńską Księgarnię nie było kryzysu? A łukowską? A nowopowstałą białską? Wreszcie dwie żydowskie w Międzyrzeczu, które właśnie w tym czasie dzwignęły się? Czy dla nich nie było kryzysu?

Zdaje się, że główna przyczyną zamknięcia Księgarni w Międzyrzeczn tkwi w kierownictwie jej, co jeden z członków byłego Zarządu Księgarni wyraźnie stwierdził w sprawozdaniu na zebraniu w lecie ubiegłego roku.

Szukało się też przyczyny upadku Księgarni w jej nazwie, dowodem czego jest pismo do Sądu Okręgowego, w którym jako motywu, uzasadniającego konieczność zmiany nazwy Księgarni, użyto wymienionego argumentu.

Właściwie, o coś innego chodziło, a nie przyciągnięcie klienteli nową nazwą.

Sąd, jak nas informowano, nie zgodził się na zmianę, dopóki nie zostaną uregulowane zobowiązania.

Prócz zwykłych zobowiązań są jeszcze nieuregulowane podatki za kilka lat, które Urząd Skarbowy stale się upomina.

Ktoś za ten stan rzeczy winień ponieść odpowiedzialność. Wprawdzie jest wybrany nowy Zarząd, do którego między innymi wchodzi p.p.: Dr. Kobyliński i mecenas Jakubowicz, lecz ten Zarząd nie ma nic wspólnego z ubiegłym okresem Księgarni.

Dziwi nas tylko, że Ci Panowie wzięli na siebie tak odpowiedzialną sprawę.

Na zakończenie apelujemy do władz samorządowych, aby zainteresowały się sprawą p. Chołodzińskiej, która jest przecież pracownikiem samorządowym. Jej stała się wielka krzywda.

główce Kasienki jedna, jedyna myśl świdruje: „trafić“.

Strzela raz, drugi... Brak jej tych jakichś punktów... Odpada. Na rumianej, ogorzalej buzi, maluje się zawód, ale i twarda jakaś chłopska zaciętość. „Poczekajta! Na drugi raz trafię!”

Zamyśliłem się. Nowa, nieznana mi myśl radosna opanowała mi mózg! Przecież pomyślcie ludzie, za kogo wyjdzie za mąż taka Kasia? Czy jej, jak jej matce, będzie mógł się podobać ot zwyczajny, zdrowy parobczak, gospodarski syn, co ją tego w oberku zakręci. Niel napewno nie!

Taka offerma, co to żadnej nagrody na zawodach nie weźmie, w mundurze postawy żołnierskiej niema, — na pewno się Kasi nie uda! „Cóż to, żeby baba lepiej od chłopca strzelała?” Taki jej nie zaimponuje, co gorzej od niej ćwiczyć i strzelać będzie. Ona sobie na pewno wybierze i pokocha strzelca i to nie bylejakiego. Strzelca nad strzelce z całej okolicy. — I wyobrazić sobie takie małżeństwo gospodarskie, co to po sumie idzie na ćwiczenia lub do świetlicy, w mundurach oboje. — A jak oni dzieci wychowają! Toż to od maleńkiego będzie wszystko wiedziało o Dziadku! i o tym jak o Polskę

walczyć należy. A jak podrosną..

Co tu gadać! Pomyśleć tylko, gdyby tak, jak to owego 6 sierpnia Kadrowa szła kompania, gdyby tak w każdej wsi było trochę tych, co podrośli i w takich strzeleckich chałupach, potomstwo takich Kasienek.. Jakby wtedy Legiony wyglądały, jak Sprawa! Jak wyczarowane stanęłyby brygady i dywizje! Zanim Moskal pobór by zrobił — stanęlibyśmy z Komendantem w Warszawie! Nie byłoby Magdeburga, Szczypiornej, Brzeskiego traktatu, Kaniowa.. Nie byłoby.. Co tam o tym gadać, co by było.. Ale już wiem, na pewno wiem co będzie, jeśli takich gospodarskich Kasienek będzie tysiące, dziesiątki tysięcy. Napewno Polska! Taka, jakiej Dziadek chce! Dajże Ci, Boże, Kasienko dobrego strzelca — męża i z pół tuzina tęgich chłopaków. Rażniej będziemy patrzyli w Jutro!

Co to? Wśród tej słoneczności i wesela — muzyka pogrzebowa. Idzie strzelecka orkiestra (z Milano-wa), oddział świetnie umundurowany. Prowadzą trumienkę skromną, ubraną w zieleń i wieńce. — Umarł strzelec młody. — Na suchoty się biedakowi zmarło. I w tłumie ze łzą wzruszenia w oku powtarzają: „Umierał cicho,

spokojnie, a przed konaniem ostatnie słowa do matki: „Mamo, ubierzcie mnie do trumny w mundur strzelecki.”

I od tych słów kochanego chłopaczka ostatnich, tak się wszystkim radośnie robiło. Ten pogrzeb wydawał się jakiś nieprawdziwy i radosny, nie rażący w tym słońcu i weselu. Zdawało się, że z tej trumienki strzelczyka wykwił cudny kwiat jakiegoś przeogromnego ukochania, tak do ostatniego tchu na ziemi. Ukochania munduru, wielkiego symbolu Idei Komendanta. — Jego słowa przed śmiertne będą żyły i długo będą łące kwietnej zostają, będą przykładem żywym — jak kochać należy. — Ten też był z tej Nowej Polski! Śpij spokojnie rycerzyku Jutra!

W pogrzebie wzięli udział: Kierownik Okręgu i Komendant Okręgu, wice-prezes Obwodu dr. Chomiczewski, of. instr. kpt. Iskierko i kompania Strzelców pod dowództwem ob. Zygara.

Reportaż powyższy napisał prawdopodobnie ob. Witczak, obecnie Komendant Podokręgu Z. S. Wołyń.



Z życia Pow. Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Radzynie

Staraniem Powiatowego Zarządu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Radzynie Podlaskim, zostało zwołane na dzień 21 marca 1937 roku Zebranie informacyjne dla mieszkańców powiatu Radzyńskiego, które odbyło się na stadionie sportowym P. W. i W. F. w Radzynie Podlaskim woj. Lubelskiego przy udziale ponad 1.500 uczestników.

Celem zebrania było uświadomienie Obywateli pow. Radzyńskiego o wszczętej akcji pułkownika Adama Koca nad utworzeniem Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Na zebraniu przemawiali: Delegat Wojewódzkiego Zarządu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny p. Gdański i viceprezes Zarządu Powiatowego Federacji P. Z. O. O. w Radzynie p. Bakon Józef — Poseł na Sejm. W przemówieniach swych wyjaśnili zebranym konieczność konsolidacji Narodu Polskiego w Obozie Zjednoczenia Narodowego, z punktu widzenia obronności granic Rzeczypospolitej, oraz całej gospodarki Narodowej, opartej na tezach ogłoszonej dnia 21 lutego 1937 r. deklaracji ideowej pułkownika Adama Koca.

Zebrani w powadze i skupieniu cechującym sprawy wielkiej wagi, wysłuchali przemówień, nagradzając je długo niemilknącymi oklaskami.

Pod koniec zebrania, tysięczne tłumy żywiłowo manifestowały na cześć Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza, wznosząc gromkie okrzyki „Niech żyje”, oraz odśpiewały hymn Narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Na zakończenie zebrania Obywatele pow. Radzyńskiego jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

„Widząc w deklaracji ideowej pułkownika Adama Koca, ogłoszonej dnia 21 lutego 1937 r., rzeczywiste podstawy do zjednoczenia się i zgodnej współpracy wszystkich obywateli świadomych swych obowiązków wobec Ojczyzny, rozumiejąc, że moc i potęgę Polski budować można tylko w zgodnym

współdziałaniu wszystkich obywateli kraju, uznając, że na straży bezpieczeństwa i rozwoju państwa stać musi silna i potężna armia, a podstawowym warunkiem siły wojskowej jest zgodna i jednolicie kierowana Wola Narodu Polskiego, — Obywatele powiatu Radzyńskiego, zgromadzeni dnia 21 marca 1937 roku w Radzynie Podlaskim na zebraniu zwołanym przez Zarząd powiatowy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w liczbie ponad 1500 osób postanawiają:

1) poprzeć wysiłki Obozu Zjednoczenia Narodowego nad

Organizujemy Spółdzielczą Księgarnię Nauczycielską

Wysuwając na nadzwyczajnym zebraniu Oddz. Pow. Z. N. P. w październiku 1936 r. inicjatywę stworzenia Spółdzielczej Księgarni Nauczycielskiej, mieliśmy na uwadze dwa cele: wychowawczy i ekonomiczny. Jako organizacja, oparta na założeniach wychowawczych, zdajemy sobie należycie sprawę z wartości, jakie tkwią w ruchu spółdzielczym. Jest to ruch społeczno-kulturalny szerokich mas, a jako taki winien być przez nas otoczony troskliwą opieką. Dano temu właściwy wyraz na różnych naszych zjazdach, czy to w Warszawie, czy też w Lublinie. Trzeba jednak sobie powiedzieć, że do pracy w spółdzielniach nie posiadamy odpowiedniego przygotowania. Przygotowanie to zdobędziemy, organizując spółdzielczą księgarnię w Międzyrzeczu. Koleżanki i Koledzy! My wszędzie jesteśmy! Wszędzie coś robimy! Zróbmy też coś i na własnym „podwórku”. Od Waszych bowiem udziałów zależy, czy księgarnia będzie, czy też nie. Księgarnia nasza otoczyła by opieką w pierwszym rzędzie wszystkie spółdzielnie szkolne, dając im nastawienie naprawdę życiowo-spółdzielcze, a tym samym ułatwiając nam bardzo na terenie szkół pracę wychowawczą w tym kierunku. Po za tym pomnażalibyśmy doro-

zespoleciem i zementowaniem całego społeczeństwa polskiego,

2) wzywają wszystkich działaczy wsi i miast powiatu Radzyńskiego do wyteżonej i zgodnej współpracy dla ugruntowania spoiwości wewnętrznej, podniesienia gospodarki narodowej — a tym samym podciągnięcia Polski wzwyż”.

Po skończonym zebraniu, uczestnicy długo komentowali treść przemówień, solidaryzując się z ogłoszonymi postulatami, oraz podziwiali tak wielką ilość przybyłych słuchaczy, co w Radzynie nigdy nie miało miejsca.

Wobec materialny Oddz. Pow. Z. N. P. i poczynania nasze stały by się bardziej realne i skuteczne. Niech więc nie będzie w powiecie ani jednego związkowca, któryby nie złożył 25 zł. (w ratach) tytułem udziału. Pokażmy, że mimo naszych nędznych uposażeń, stać nas na jakiś realny, wartościowy czyn zbiorowy. Chwyćmy jeszcze za jedno ogniwo łańcucha, którym się ciągnie Polskę wyżej.

Zrealizowanie powyższej inicjatywy przybiera co raz bardziej konkretne formy. Zebraliśmy już z wpłaconych rat na udziały od niektórych Koleżanek i Kolegów około 500 zł. W szeregach, składających udziały na naszą księgarnię spółdzielczą nie stanęliście jeszcze wszyscy. Zwracamy się więc do Was z gorącym apelem o wypełnienie swego obowiązku organizacyjnego i obywatelskiego przypominając, że odnośną uchwałę w sprawie księgarni powzięliśmy na Walnym Zjeździe Pow. w październiku ub. roku.

Zaznaczamy przy tym, że księgarnię otwieramy już nieodwołalnie z dniem 1 września b. r., aby móc z rozpoczęciem nowego roku szkolnego zaopatrzyć wszystkie szkoły w przybory piśmienne i podręczniki szkolne.

Nie zwlekajcie więc, Koleżanki i Kol., z wpłacaniem udziałów.

Z upoważnienia Wal. Zebrania Oddz. Pow. Z. N. P.
(—) A. SZUBERT. (—) J. SZWED.

Mówią, że...

W ub. roku bawiła w Danii wycieczka rolnicza z powiatu. Spostrzeżeniami z wycieczki podzieliła się tylko jedna z uczestniczek. Inni milczą. Czy nic nie zauważyli, czy też uważają, że to co spostrzegli nie warte jest publikowania? Społeczeństwo rolnicze pragnie słyszeć coś więcej o Danii.

...instruktorzy w powiecie zajmują się organizacjami dobrze działającymi. Zapominają o tych, które gnuśnieją. Czyż przedewszystkiem nie powinni budzić śpiących?

...niektórzy instruktorzy byli bardzo „płodni” w stosunkach z nieboszczką „gazetą”. A teraz? — cisza. Czy już w powiecie wszystko zrealizowali, że się nie odzywają? A może — starzejemy się?

...zarząd pewnej organizacji wynalazł dowcipny sposób ułatwienia sobie pracy—zlikwidował gorzej działające, podległe sobie komórki. Czy na tym polega zasada — „podciągnąć wyżej”?

Zmiany w Policji

Na posterunku policji w Międzyrzeczu-Podl. zaszły następujące zmiany z dniem 1 kwietnia b. r.: p. Żandarski, komendant posterunku został przeniesiony do Miączyna powiatu hrubieszowskiego, a na jego miejsce przyszedł z Lublina nowy komendant p. Chrustowski.

Nadmieniamy, że Miączyn jest to wieś kościelna, znajdująca się na pograniczu powiatów: Hrubieszów i Zamość.

Nowemu Komendantowi posterunku policji w Międzyrzeczu życzymy pomyślnych rezultatów w pracy.

Zamiast życzeń świątecznych

Zamiast życzeń świątecznych Wielkanocnych, inspektor szkolny, p. Bol. Donten składa 3 zł. na rzecz Tow. Pop. B. Publ. Szk. Powsz.

Walne zebranie udziałowców Księgarni Spółdz. Oddz. Pow. Z. N. P. w Międzyrzeczu

W dniu 2-gim maja b. r., o godz. 11-tej, w lokalu szkoły powsz. № 2 w Międzyrzeczu odbędzie się

walne zebranie udziałowców organizującej się Księgarni Spółdzielczej,
na które zapraszamy członków Z. N. P.

Porządek zebrania następujący:

1. Sprawozdanie z dotychczasowych wpływów na udziały;
2. Sprawy organizacyjne księgarni;
3. Wybór Komitetu Organizacyjnego Księgarni Spółdzielczej;
4. Wnioski.

Z upoważnienia Waln. Zebrania Oddz. Pow. Z. N. P.
(—) A. SZUBERT. (—) J. SZWED.

Do Redakcji

„Głosu Powiatu Radzyńskiego” w Międzyrzeczu

Na zasadzie art. 32 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. „O Prawie Prasowym” (Dz. Ust. R. P. z dnia 4. I. 1928 r. № 1 poz. 1) proszę o bezpłatne umieszczenie w tym samym dziale i takimi samymi czcionkami, w najbliższym numerze „Głosu Powiatu Radzyńskiego” sprostowania artykułu umieszczonego w № 12 z dnia 15 lutego tegoż czasopisma p. t. „Sprostowanie Opowiadania Peowiaka z Kąkolewnicy”

SPROSTOWANIE.

1) Nieprawdą jest jakoby w opowiadaniu moim, zamieszczonym w formie wywiadu w „Gazecie Radzyńskiej” było dużo niezgodności z prawdą, natomiast prawdą jest, iż zgadza się ono z istotnym stanem rzeczy. Opowiadanie to nie może być pozbawione subiektywizmu, jak tego subiektywizmu nie jest pozbawione sprostowanie Edmunda Jędruszcza. Obaj bowiem nie byliśmy jedynie biernymi widzami, ale w rozgrywających się wypadkach braliśmy czynny udział.

2) Nieprawdą jest jakoby Edmund Jędruszcza był najbardziej czynnym członkiem P. O. W. w Kąkolewnicy, natomiast prawdą jest, iż został on przezemnie wtaajemniczony i wstąpił dopiero na

5 miesięcy przed rozbrojeniem Niemców. Skoro ja i inni członkowie do P. O. W. należeli od marca 1917 roku, a jeszcze inni daleko wcześniej, wobec czego mogli być czynniejsi i bardziej zasłużeni od Jędruszcza.

3) Nieprawdą jest jakoby Edmund Jędruszcza był instruktorem w P. O. W. w Kąkolewnicy — natomiast prawdą jest, iż był nim ś. p. ob. Kazimierz Kolasiński. Edmund Jędruszcza w zastępstwie ś. p. ob. Stanisława Kominki, gdy tenże wyjechał do Dębina zaznajamiał nas jedynie z regulaminem musztry rosyjskiej, gdyż niemiecką i austriacką znaleźmy już przedtem.

4) Nieprawdą jest jakoby P. O. W. w Kąkolewnicy nie miało karabinów przed rozbrojeniem Niemców, natomiast prawdą jest, iż takowe posiadało i że były one przechowywane u mnie, u ob. Prejznera i innych, a nawet na probostwie. Że oprócz karabinów były również i rewolwery, o czym zresztą Jędruszcza, wobec zbyt krótkiego czasu należenia do P. O. W. mógł nie wiedzieć.

5) Nieprawdą jest jakoby P. O. Wiacy z Kąkolewnicy nie składali przysięgi w lesie Zbulitowskim, natomiast prawdą jest, iż przysię-

ga tam miała miejsce i odbierał ją Ks. Karol Wajszczuk od członków, którzy wcześniej od Jędruszcza wstąpili do organizacji.

Nie przeczę, że Edmund Jędruszcza, a także i inni wstąpiwszy do P. O. W. później, składali przysięgę w „Starej Szkole”.

Wymieniając w opowiadaniu nazwiska składających przysięgę zaznaczyłem „o ile mnie mnie pamięć nie myli” zdawałem sobie bowiem sprawę, że od tej chwili upłynęło około 18 lat.

6) Nieprawdą jest jakobym w pracach bojówki zorganizowanej przy Obwodzie (której komendantem był Lucjan Pytel-Zieliński, a członkami Stefan Oniszcuk i Kazimierz Kolasiński), udziału nie brał, — natomiast prawdą jest, iż razem z Lewczukiem Janem byłem w te prace wtajemniczony, w opisanych przezemnie wypadkach udział brałem, a nawet i Jędruszcza, który temu przeczy brał przecież udział w zasadce zorganizowanej w „Jałowcach” przeciw t. zw. „Wachmajstrowi” Gospodarczemu folwarku Kąkolewnica. Ponadto coś niecoś w tę pracę był wtajemniczony również i Stanisław Ładny. Każdy z nas jednak w zależności od charakteru, sposobu myślenia i zdolności wykonania rozkazu. Sprawa ta bowiem była zbyt poważna i ponosiła za sobą niepowetowane konsekwencje, aby można było wówczas o niej do wszystkich jednakowo mówić.

7) Nieprawdą jest jakobym w bitwie pod Rzeczą udziału nie brał i uciekł z placu boju, — natomiast prawdą jest, iż z rozkazu komendanta całości Makowskiego wyjechałem konno razem z Kozłowskim do Rzeczy na zwiady, podczas gdy cały nasz oddział ukryty był w okopach na skraju lasu, a po powrocie zdawszy raport komendantowi — odprowadziłem konia w głąb lasu i wziąłem udział w bitwie po prawej stronie szosy w sąsiedztwie z prawoskrzydłowym Janem Lewczukiem. Po rozkazie do odwrotu ostatni z konnych wy-

cofałem się w kierunku Wygnanki. Dopędziwszy cofających się kolegów, wskazałem Lewczukowi kierować cofających się do Kąkolewnicy, skąd autem ciężarowym mieliśmy odjechać do Radzyna. Sam zaś drogą obok lasu od strony Wygnanki i t. zw. wygonem dojechałem do szosy obok Grabowca, gdzie też spotkałem cofających się Jędruszcza i Majczynę Tomasza. Edmund Jędruszcza nie może mi czynić tu zarzutów skoro nie wie sam mimo, że tak szeroko o bitwie tej pisze i ile samochodów niemieckich zbliżało się do lasu, t. j. dwa czy też trzy. Ja twierdzę kategorycznie, że samochodów było trzy.

8) Nieprawdą jest jakoby przy spotkaniu pod Grabowcem Jędruszcza rozkazał mi zejść z konia (do czego zresztą nie miał prawa) i zwymyślał mnie za tchórzostwo, jakobym się tłumaczył, że jeździłem do Kąkolewnicy po amunicję, wreszcie jakobym się tłumaczył, że jeździłem do Kąkolewnicy po amunicję, wreszcie jakoby siedł z tyłu smutny zawstydzony i przestraszony — natomiast prawdą jest, iż dowiedziawszy się od Majczyny o ranie Jędruszcza (Fontanny krwi nie widziałem), zszedłem z konia, pomogłem wsiąść Jędruszcza, a zabrawszy karabin od Jędruszcza, mając na myśli zapowiedziany wyjazd do Radzyna, wcześniej od niego przyszedłem do Kąkolewnicy. Mając za sobą wywiad przed bitwą, oraz udział w bitwie, nie miałem powodu do smutku, zawstyżenia czy też zastraszenia, tembardziej, że organizowałem z ob. Prejznerem wyjazd rozproszonych P. O. Wiaków do Radzyna. Żał mi było tylko tego, iżemy nie zwyciężyli, chociaż mimo tego żeśmy byli zmuszeni się cofnąć, był to przecież jak na pierwsze początki dla nas sukces nie mały.

9) Nieprawdą jest i bezczelnym oszczerstwem, jakobym pod bagnetem był na front doprowadzony, natomiast prawdą jest, że bezpośrednio po zakończeniu po-

tyczek z Niemcami pod Komarówką, Żelizną i Kwasówką, jako ochotnik wstąpiłem do 4, później 34 p. p. i cały czas brałem udział w walkach frontowych od stycznia 1919 do 10 sierpnia 1920 r., kiedy to pułk nasz został rozbity. O odwadze mojej świadczą opinie dowódców i kolegów. Za zdobycie Pińska razem z Antonim, synem Kajetana Mazurem, L. Jezierskim i Stanisławem Ładnym, oraz ś. p. Kubalskim otrzymuję 14 dniowy urlop jako nagroda, a w reszcie za cały okres walk Krzyż walecznych.

Fakty te daleko mocniej przemawiają niż gołosłowne twierdzenie Jędruszcza, że tchórzem nie byłem, zaś waleczność Jędruszcza („Późniejsze większe ofiary złożone w walkach o Niepodległość i demokrację”) przejawiały się pewnie tylko w tym, że został on zabrany przez ojca do domu z 34 p. p., gdzie zgłosił się niby wzięty ochotnik po wyleczeniu rany.

10) Wreszcie nieprawdą jest jakoby całe opowiadanie moje o P. O. W. było kłamstwem, natomiast prawdą jest, iż było ono może nieudolną próbą odtworzenia szarych codziennych, ale niezwykłych czynów, czynów Wielkiego Komendanta, czynów, które złożyły się na jedno wielkie dzieło wskrzeszenia Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

„Sprostowanie” Jędruszcza przekreśla działalność P. O. W. i pomniejsza wysiłki tych ludzi, którzy w tak ciężkich warunkach, narażając życie, wytrwali na posterunku do końca.

Opowiadaniem swoim nie uczyniłem krzywdy nikomu. Sprostowanie natomiast Jędruszcza przesiąknięte jest jadem nienawiści i nacechowane chęcią zdyskwalifikowania mnie jako człowieka i jako społecznika i dlatego też dowód prawdy mojego opowiadania postaram się przeprowadzić na drodze sądowej.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy mego Głębokiego Szacunku i Poważania.

ANTONI MAZUR.

Prenumerata roczna 3 zł., półroczna 1.50 zł.,

Konto czekowe P.K.O. 64.973.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie I ej gr. 20, na str. 2 — 5 gr. 15, na str. 6-ej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Redaktor naczelny: **Wacław Janicki.**

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Szwed.**

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P.w Międzyrzeczu.

Druk „RADJO” w Międzyrzeczu.